Nr. 202. Kraków, Wtorek 5 Września 1893. Rocznik XII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za wrzesień:

w miejscu	**1** złr. **80** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi	**2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem	**2** złr. **50** ct.

Fałszywa nuta.

Są pewne względy, które nie pozwalają nam w tej chwili szczegółowo zająć się kwestyą, czy i o ile dobrze się stało, że nie odwołano w naszym kraju manewrów, rozpoczynających się dzisiaj pod okiem monarchy. I bylibyśmy woleli zająć się później faktem już dokonanym, niż omawiać go dzisiaj, gdyby nie to, że poruszyły go, w tej najniewłaściwszej ku temu porze, dwa bliźnie organa, *Przegląd Polski* i *Czas:* pierwszy zamieszczając artykuł, głównie przeciw Wydziałowi krajowemu skierowany za to, że imieniem kraju prosił o odroczenie manewrów, — drugi przedrukowując tenże artykuł z *Przeglądu.*

Ze pewnym sferom, zbliżonym do redakcyi *Przeglądu* i *Czasu*, bardzo nie na rękę był memoryał Wydziału krajowego w sprawie odwołania manewrów tegorocznych, tego wolno nam się było domyślać, wolno nam to było wiedzieć nawet, lecz bez podstawy oczywistej nie mogliśmy tego głosić publicznie. Dzisiaj przez łamy *Przeglądu* przekłuło się szydło, czytamy bowiem w tym „*doświadczonym*“ organie:

„Mniemamy zaś, że orzeczenie o możności odbycia manewrów należy wyłącznie do władz rządowych, cywilnych i wojskowych, i wiemy, że gdyby istotnie groziły niebezpieczeństwa, czy to manewrom, czy okolicy, lub krajowi, rząd krajowy nie omieszkałby o nich donieść, a władze najwyższe wojskowe i cywilne uwzględniłyby jego zdanie. Mieliśmy przykład takiej, a nawet zbytniej ostrożności w roku zeszłym.“

Wynika więc z tego, że roku zeszłego odłożono manewry skutkiem tego, że rząd krajowy w tym kierunku wydał swoją opinię, w tym roku zaś uznał rząd krajowy, w przeciwieństwie do opinii Wydziału krajowego, że ani krajowi, ani okolicom jego, skutkiem manewrów żadne nie grozi niebezpieczeństwo i temu zawdzięczamy, że manewry się odbywają.

Mamy w kraju dwie najwyższe władze: autonomiczną w Wydziale krajowym i rządową w namiestnictwie. Obie spoczywają w rękach polskich i obie z tego tytułu mają równe prawo do naszego zaufania. Zastrzedz się więc musimy wobec apodyktycznego twierdzenia *Przeglądu*, jakoby jedynie opinia namiestnika była miarodajną w sprawach kraj obchodzących, — gdyż ani Wydział krajowy, ani namiestnictwo patentu na nieomylność nie mają, a działalność ich w równej mierze podlegać może dyskusyi publicznej, nie wywołując w nikim świętego oburzenia. Czyja opinia odnosi zwycięstwo w sferach, do których należy ostateczne „orzeczenie“, czy stać się ma tak lub owak, — to rzecz inna, ale zwycięstwo „rządu krajowego“ nie przesądza jeszcze słuszności i racyi postulatów Wydziału.

Główny zarzut spotyka Wydział krajowy ze strony *Przeglądu* za to, że motywa jego memoryału o odwołanie manewrów fałszywie i niekorzystnie dla kraju tłómaczone były przez prasę wiedeńską. Gdzie i w czem doczytał się *Przegląd* fałszywej interpretacyi, w to już nie wchodzimy, — lecz dalszy wniosek, stąd wysnuty, że Wydział krajowy, znając prasę wiedeńską, powinien to był „przewidzieć i nie narażać się na przekręcenie czy myśli, czy postępku,“ — uważamy za wręcz dziecinny i uchylający się właściwie z pod krytyki. Więc dlatego, że ten lub ów dziennik niemiecki gotów „przekręcić“ tendencyę Wydziału krajowego, jeśli ona mu nie dogadza, to najwyższa nasza magistratura autonomiczna, w najważniejszych sprawach winna milczeć, gdy opinia jej stanąć może w sprzeczności ze znanym kierunkiem centralistycznej prasy wiedeńskiej, — a przemawiać tylko wtedy, jeśli jej żądanie dogadza wiedeńskim centralistom! Jednem słowem nie interes kraju, nie słuszność sprawy ma być czynnikiem decydującym w działaniu Wydziału krajowego, lecz opinia prasy wiedeńskiej. Oto najświeższy owoc długoletnich *doświadczeń* i głębokich *rozmyślań* naszych pseudo-konserwatystów.

Wobec tej pomysłowości *Przeglądu* w wyszukaniu zasadniczych argumentów przeciw żądaniu Wydziału krajowego o odwołanie manewrów, — żądaniu, podzielanemu przez całą niemal prasę krajową i jej czytelników, — czujemy się zwolnieni od zwalczania dalszych wywodów tego szacownego organu; przytaczamy je atoli ku poinformowaniu naszych czytelników, jaki to wiatr wieje w tych sferach naszego społeczeństwa, które za jego wyrocznię chcą uchodzić. Pisze tedy *Przegląd:*

„Jeżeli, mimo przedstawienia, manewry nie będą edwołane, to Wydział bezskutecznem przedstawieniem wystawił swoją powagę na szwank, a Wydział krajowy osłabiać swojego znaczenia nie powinien. Jeżeliby zaś stało się po jego myśli, to może oddałby przez to przysługę niektórym właścicielom ziemi (większym(?!), bo żniwa włościańskie są skończone), ale mógłby oddać przysługę mniej dobrą krajowi. Sfery wojskowe, a nawet i wyższe od nich, są bardzo, i słusznie, drażliwe na punkcie rzeczy wojskowych. Odwołanie ćwiczeń na prośbę najwyższej instancyi władz autonomicznych byłoby tam zakarbowane i zapamiętane. W jakim zaś sensie i duchu byłoby tłómaczone, to można miarkować z owych głosów dziennikarskich *(prasy wiedeńskiej; przyp. red.)*, o których wyżej“.

Rzuciwszy to złośliwe, acz niezręczne podejrzenie, że Wydział krajowy działał tutaj jedynie w interesie większej własności ziemskiej, rozczula się *Przegląd* nad moralną doniosłością manewrów dla społeczeństwa i narodu polskiego. Najnowsza ta zdobycz duchowa naszych mentorów politycznych tak wygląda:

„Ze względu zaś na nasze własne społeczeństwo — są słowa *Przeglądu*, — wyznajemy, że cenimy i lubimy manewry wojskowe dlatego, że w naszych czasach powszechnej służby dają one sposobność znacznej liczbie naszych współobywateli do przymusu i hartowania nietylko ciała, ale i woli, które nam są bardzo potrzebne. Boimy się zawsze u nas (i dla nas) Polaków, skłonności do wczasu, a niechęci do trudu, które były nieszczęściem ostatnich czasów bytu państwowego i ówczesnych naszych wojen (nawet zwycięskich *sic!)*. Obecnie zaś każdy głos, choćby lokalnemi względami uzasadniony, podniesiony w Galicyi przeciwko manewrom, brzmieć musi jak fałszywa nuta, wobec przeznaczenia armii, stojącej tutaj, która ewentualnie zasłaniać ma monarchię, a przedewszystkiem nasz kraj — wobec wielkich ofiar, jakie wszyscy dla utrzymania armii ponoszą, zwłaszcza wobec chwalebnej skwapliwości Koła polskiego przyznawania zawsze i wbrew wszelkim opozycyom, potrzebnych dla wojska funduszów. Głos zaś taki szczególnie w tym roku nie mógłby być zgodnym z całem zachowaniem się politycznem społeczeństwa i jego reprezentantów w Wiedniu, zważywszy, że już w 1892 r. manewry galicyjskie nie odbyły się, a niezawodnie potrzebnemi są one dla wyćwiczenia i wyrobienia bitności armii, stojącej na wysuniętym posterunku. Ze względu zaś na Wiedeń, uważamy, że w rzeczach wojskowych ostrożność i przezorność są jeszcze potrzebniejsze, niż w innych. Przedstawienie, zmierzające do odwołania manewrów, mogłoby być użyte i wyzyskane przeciwko nam łatwo, a któż wie, czy bez skutku. Tem łatwiej, że i armia i rząd, miały pod tym względem przeciwności niedawne, a dotkliwe.“

Rzeczywiście „fałszywą nutą“ brzmi ta cała sofisterya *Przeglądu*, — nutą tem wstrętniejszą, że uderzono nią w chwili, gdy wiedziano już na pewne, że manewry odbędą się w Galicyi w obecności cesarza. Zauważyć bowiem należy, że numer *Przeglądu*, zawierający powyższy artykuł, wyszedł w piątek a *Czas* przedrukował go w sobotę.

Dziwnym trafem bezpośrednio po artykule powyższym, z którego zdaliśmy sprawę, znalazł się niby w dalszym jego ciągu w *Przeglądzie*, drugi artykulik, z którego dowiadujemy się, że inicyatorem i sprawcą reorganizacyi seminaryów ruskich w kraju naszym był p. namiestnik, „dbały zarówno o materyalne, jak duchowe powodzenie prowincyi, którą tak świetnie zarządza.“

Zestawienie tak obok siebie, niby przypadkowo, działalności Wydziału krajowego wraz z całą niezależną opinią kraju i zasług namiestnika, w tej właśnie chwili, wygląda bardzo... niesmacznie i zabrzmieć musi „fałszywą nutą“, bo niedwuznacznie daje do poznania, *cui bono* poczyniono owe wycieczki przeciw najwyższej naszej magistraturze autonomicznej, a pośrednio przeciwko tym wszystkim, którzy domagali się odwołania manewrów.

Z Karyntyi.

***Celowiec,** 1 września.*

Rzadko, bardzo rzadko kiedy zalatują do naszej prasy głosy z krajów kresowych, gdzie żywioły słowiańskie wiodą walkę rozpaczliwą o byt narodowy z światem germańskim, który już tyle pochłonął dzierżaw słowiańskich i ciągle dąży do rozprzestrzeniania się, obejmując swojemi ramionami polipowemi słoweńskie, czeskie, łużyckie i polskie ziemie. Zdrowy rozsądek nakazywałby, żeby zagrożeni skupiali siły razem dla skuteczniejszego odporu, ale w słowiańszczyźnie nigdy tego nie było, były tylko może porywy ku temu, i dlatego zaginęły całe plemiona słowiańskie i ich odłamy bez śladu w morzu niemieckiem. Pod tym względem dziś nie inaczej, jak było przed wiekami: zawsze znajdzie się przyczyna, ta lub owa, iż — maszerujemy osobno i dajemy się też bić każdy z osobna, podczas kiedy u Niemców dzieje się przeciwnie: poszczególne drużyny maszerują na pozór osobno, a biją razem. Pisząc te słowa nie mam bynajmniej nadziei, ażeby one mogły w czemkolwiek wpłynąć na jakąkolwiek zmianę stosunków pod tym względem, lub też na bieg naszej polityki. Wszak Śląsk jest nam bliskim, najbliższym narodowo i geograficznie, kość z naszej kości i krew z naszej krwi, a przecież pomimo najenergiczniejszego dopominania się opinii publicznej, Koło polskie nic prawie dla niego nie tylko nie robi, lecz owszem kokietuje i myśli nawet o trwałym sojuszu z stronnictwem niemiecko-liberalnem ciemiężcą Śląska. Mimo to sądzę, iż przynajmniej dobrze będzie dowiedzieć się od czasu do czasu o stosunkach w słowiańskich kresowych ziemiach, niemczyzną zagrożonych, dlatego też postanowiłem napisać rzecz niniejszą.

W Karyntyi słabo tętni narodowo-słoweńskie życie. Na 364.000 mieszkańców tego kraju, jest co najmniej 130.000 ludności słoweńskiej, a zatem więcej niż trzecia część ogólnej liczby mieszkańców. Mimo to przedstawiają Niemcy wszędzie kraj ten jako czysto niemiecki i, co jeszcze szczególniejsza, jako *„urdeutsch“*, chociaż nazwy miejscowości, gór, jezior, rzek a nawet strumyków świadczą na każdym kroku, pomimo kilkowiekowego konsekwentnego zacierania ich słowiańskości, iż to stara siedziba Słowian korutańskich, mieszkających tu od pamiętnych lat. Niemieckiemi były zamki *gaugrafów* i *raubritterów*, klasztory a później i miasta, lecz ludność kraju była rdzennie słowiańską i w słowiańskim języku (*„windisch“*) składał przysięgę panujący książę krajowi na owym historycznym kamieniu pod Celowcem, stojącym w czystem polu, który do dziś dnia się zachował.

Ziemia Korutan, to starodziejowy kraj. Są w nim widoczne ślady pobytu Celtów, potem Rzymian, obok prastarych siedzib słowiańskich. Później przyszło panowanie Niemców w rozmaitej formie, czego świadectwem są nadzwyczaj liczne ruiny starych zamczysków, któremi Karyntya jest formalnie zasianą. Tędy też szła droga handlowa i wojskowa do Włoch, wzdłuż tej drogi osiedlali się też najwięcej *Raubritterzy*, owi możni a straszni Khevenhüllery, Ottenburgi, Aufensteiny i Roseggi, którzy byli nieszczęściem całych okolic, miast i karawan kupieckich. Węgrzy, Turcy i rozmaite *„Herzogi“* napadali kilkakrotnie a raczej wielokrotnie kraj, łupieżąc go i niszcząc ogniem i mieczem jego osady. Karyntya była ciągle pod panowaniem niemieckich książąt, niemieckiego rycerstwa i niemieckiego duchowieństwa, — cóż dziwnego, iż w tym przeszło tysiącletnim procesie dziejowym niemczenia, wytępiono lud słowiański do jednej trzeciej części ogólnej krajowej ludności. Raczej można nazwać cudem, iż wobec tych stosunków, zdołał on się wogóle zachować. Niemcy też uważali, pomimo garstki Wendów, Karyntyę jako zupełnie już zniemczoną, jako swój „rdzenny“ kraj. Jakoż istotnie u tej wendyjskiej ludności, mówiącej wedle dolin różnemi dyalektami słoweńskiemi, nie było żadnego poczucia narodowego.

Poczucie to zaczęło się dopiero budzić z r. 1848, a zbudził je właściwie znacznie później jeden mąż, mianowicie profesor ksiądz Andrzej Einspieler z Celowca, urodzony r. 1813 a zmarły w r. 1888. Rozbudzone przez niego życie narodowe rozwija się odtąd wprawdzie wątło, ale systematycznie i, co najważniejsze, przechodzi w lud. Kierownictwo stronnictwa narodowego prowadzi obecnie synowiec wymienionego profesora ks. Grzegorz Einspieler, proboszcz w Arnoldstein i poseł sejmowy, przy pomocy kilku księży i profesorów gimnazyalnych i innych mężów, którzy, ze względu na swoje stanowiska obawiając się prześladowania władzy, działają więcej w ukryciu. Trzeba bowiem wiedzieć, że prezydent krajowy w Karyntyi p. Schmidt von Zabierow, z całym swoim rządem, stoi otwarcie po stronie Niemców i utrudnia narodowy ruch Słoweńców, w czem mu dzielnie dopomaga sejm krajowy, Wydział krajowy i krajowa rada szkolna. W sejmie bowiem karyntyjskim, przy znanej geometryi niemiecko-centralistycznej w układaniu okręgów wyborczych, zasiada tylko dwóch narodowo słoweńskich posłów i to dopiero od r. 1889, mianowicie powyżej wymieniony proboszcz z Arnoldstein ks. G. Einspieler i gospodarz włościanin Muri, reszta sami Niemcy i kilku renegatów, jak znany dr. Abuja, Orasz i Kirschner.

Narodowe życie korutańskich Słoweńców, objawia się, jak już wspomniałem, bardzo słabo na zewnątrz a skupia się głównie w stowarzyszeniu katolicko wydawniczem *„Družba swatego Mohorja“*, liczącego 58.000 członków i w stowarzyszeniu *„katoliczko-politiczno in gospodarsko društwo za Slowence na Korozkiem“* („katolicko-polityczne i gospodarcze towarzystwo Słoweńców w Karyntyi“), w kilku filiach kraińskiego szkolnego stowarzyszenia św. Cyrylla i Metodego, w kilku *„czitawnicach“* (czytelniach) i na tem koniec. Wydawnictwa „Stowarzyszenia św. Mohorja“ rozchodzą się po wszystkich ziemiach słoweńskich a więc nietylko po Karyntyi, lecz także po Krainie, Pobrzeżu, Styryi, Istryi, Gorycyi

---

LUTNIA i MIECZ.

ŻYCIE SZANDORA PETÖFIEGO.

Skreślił

Dr. ALBERT ZIPPER.

16 (Ciąg dalszy.)

Było to w czasie zimy, w dniach grudniowych 1845 roku. Daremnie towarzysze Petöfiego wyczekiwali jego przybycia, zbierając się wieczorem w znanym lokalu; dziwili się niemało mieszkańcy domu, w którym Petöfi zajmował skromną izbę, gdy o niezwykłej porze spostrzegali w niej światło.

Poeta wieczorami nie wychodził wcale, lecz kurząc ulubioną lulkę — w niejednym utworze wspomina z wdzięcznością tę wierną towarzyszkę, — przechadzał się wzdłuż i wszerz w ciepłej — już nie debreczyńskiej! — izdebce, a od czasu do czasu siadał przy stoliku i na ćwiartki papieru rzucał wiersze.

Za kilka wieczorów poemat *Kukoricza Jancsi* (Janek Kukurudza) był gotów.

Przepisawszy go, wybrał się Petöfi w pielgrzymkę od nakładcy do nakładcy. Nietylko stu złotych, ile Petöfi z razu zażądał, ani nawet połowy tej kwoty, na czem autor wnet poprzestawał, zapłacić żaden księgarz nie chciał. Vahot spostrzegł zły humor u swego współpracownika i zapytał go o powód. Dowiedział się o wszystkiem, przeczytał poemat i sam natychmiast zapłacił żądane sto złotych, pozwalając sobie przytem przyjacielską uwagę, ażeby Petöfi tych pieniędzy nie zmarnował.

„O! wiem już, co zrobię“ — rzekł rozpromieniony szczęściem poeta.

Minęło dni kilka. Vahot, mając interes do Petöfiego, wstąpił do jego izby. Zastał tam, wprawdzie, nie kogo szukał, ale dwoje ludzi z prowincyi — jak pierwszy rzut oka okazywał: wieku około pięćdziesięciu, mężczyzna krępy, szpakowaty, babulka o łagodnych, dobrotliwych rysach. „Daruj Jaśniepan — odezwał się mężczyzna, przyjechaliśmy ze wsi, z Dunavecse, odwiedzić Szandora, syna naszego“.

Skromne ludziska — byli dosyć pomięszani obecnością Vahota, wahali się usiąść. W tem wpadł Petöfi! Któż zdolen opisać radość rodziców, którzy go widzieli zdrowym, dobrze wyglądającym, spokojnym o jutro, szanowanym — szczęście syna, który biednych rodziców, co to tyle o niego trosk i zgryzot doznali, teraz do serca przyciskał! Vahot uważał się zbytecznym w tem gronie szczęśliwych...

Kiedy później powrócił, Petöfi siedział pośrodku między zapłakanymi rodzicami. Wstał i wskazał na Vahota: „Oto — rzekł, — mój przełożony. Dzielny z niego Węgier. Kiedy nakładcy mnie z kwitkiem odsyłali i 50 złotych zapłacić nie chcieli, on dał mi natychmiast sto złotych. Dzisiaj dobrze mi się powodzi, pieniędzy nie potrzebuję. Roztrwoniłbym — wy ich bardziej potrzebujecie. Sprawiłem wam, kochani rodzice, dosyć kłopotu — a ilem wam winien! Przyjmcie dzisiaj choć tę drobnostkę!“...

IV.

Kukoricza Jancsi, za poradą Vahota, przezwany *Janos vites* (witeź, wojak Janosz), wyszedł na początku 1846 roku, drukowany w tysiączce egzemplarzy. Oto treść tego utworu.

Pasterz Janczi pasie owce swego pana. Spostrzega swoją ukochaną jasnowłosą Iluszkę. Słodko na pieszczotach schodzą im godziny. Tymczasem macocha Iluszki szuka jej i znajduje ją obok Janka. Łając i wrzeszcząc, odwołuje Iluszkę do domu.

I zasłaniał Janczi swą kochankę drżącą.
Swą nad wszystko drogą przed jędzą wrzeszczącą:
„Jeśli nie pragniecie ze mną mieć rachunku,
Nie ważcie się robić dziewczynie frasunku,
Bo ona się na śmierć z ciężkiej pracy zrywa
I chleb suchy za to jada nieszczęśliwa.
Idź, Iluszko, teraz. Nie jesteś niemową,
Powiesz mi, gdy zacznie dręczyć cię nanowo,
Wnet me pięści na nią gradem się posypią.
Stara, nie kładź palca we drzwi, bo przyskrzypią“.
Tak powiedział Janczi i wziął szubę z ziemi,
Szybkim krokiem poszedł za owcami swemi
I dopiero spostrzegł z obawą niemałą —
Że niebardzo wiele owiec pozostało.

On, co dopiero występował jako śmiały obrońca, sam potrzebował teraz obrońcy. Gospodarz czekał przed dworem, aby, jak codzień, policzyć owce. Kiedy Janek powiedział, że ich wiele brakuje, gospodarz nie uwierzył, szarpnął wąsa i mruknął, że żartów podobnych nie lubi. Atoli słysząc szczere zapewnienie, że to prawda, porwał drąga na „szubienicznika, łotra“ Janka, który, osłoniony cieniem nocy, szybko zmykał.

Błyszczą gładkie wody w strumyku szemrzące,
W głębi ich się kąpią drżących gwiazd tysiące...
Janczi, sam nie wiedząc jak, w błędnym pochodzie
Znalazł się przy drogiej Iluszki ogrodzie.

Stanął i wydobył flet swój ulubiony
I takiemi zagrał żałosnemi tony,
Że źdźbła traw, co pola jak kobiercem kryły,
Łzami rozczulonych gwiazdek się zrosiły.

Na rogoży w sieni już spała Iluszka,
Bo innego w lecie nie miewała łóżka,
Lecz na odgłos dobrze znanej piosnki Janka
Wyszła wnet na łąkę zobaczyć kochanka.

. . . .

„Moja Ilusz droga, moja Ilusz słodka,
Bóg ci pomóż, szczęsna niech cię dola spotka;
Ujrzysz krzew złamany, jak nim wiatr popycha,
Za kochankiem błędnym westchnij sobie z cicha!“

„„O mój Janczi, duszo, idź, gdy tak potrzeba,
Niech twe kroki wiedzie Bóg wszechmocny z nieba,
Gdy złamany kwiatek ujrzysz gdzie wśród drogi,
Wspomnij o więdniącej kochance niebogiej!““

Tak się rozstawali jako liść z konarem,
Serce jej płakało boleści bezmiarem.
On do łez kochanki mięszając łzy swoje,
Rękawem koszuli ocierał ich zdroje.

I puścił się w drogę, nie wiedząc, gdzie idzie.

. . . .

Słońce weszło, miesiąc powrócił do domu,
Janczi się zobaczył wśród pusty ogromu,
Od strony wschodowej do zachodniej strony
Ciągnął się bez końca step nieprzemierzony.

Nigdzie drzew, ni krzaków, ni barwistych kwieci,
Tylko niska trawa od rosy się świeci,
Dalej w blasku słońca jezioro się pieni
Wpośród szmaragdowej soczewic zieleni.

Nad jeziora brzegiem czapla łupu chciwa
Poluje na ryby, łowi je, spożywa.
Ptactwo wodne stadem buja nad wodami,
Żwawo szerokiemi trzepocąc skrzydłami.

Szedł tedy Janek ciągle *pustą*, od czasu do czasu spożywał kawałek szperki, lub znużony zasypiał, a sen ponosił go w objęcia Iluszki. Dnia pewnego — późnym wieczorem — wszedłszy do gęstego lasu, zobaczył światełko. Nie karczma to była, ale siedlisko zbójców. Chcieli i jego zabić, ale usłyszawszy, że nie ma nikogo na świecie i że mu obojętnie, czy nóż w sercu jego zatopią — przyjęli tęgiego chłopaka na towarzysza. Oblewając tak ważny wypadek wszyscy się upili, jeden tylko Janek unikał trunku. Kiedy zbóje ciężkim snem zasnęli, wyszedł z chaty i podpalił ją na czterech rogach. Skarbów nie tknął, lubo było to pierwszą myślą jego zabrać je i do Iluszki wrócić; lecz obawiając się klątwy Bożej, na tych krwawych skarbach ciężącej, podążył biedny, jakim był, dalej.

Kiedy wyszedł z lasu, zobaczył coś błyszczącego w promieniach słońca. Byli to wspaniali huzarzy, a Janek prosił wodza ich, ażeby go do wojska przyjęli.

Trudno skreślić, jako cieszył się bez miary
Janczi, gdy czerwone wkładał szarawary,
Gdy rzuciwszy szubę, kurtką się odziewał,
Gdy błyszczącą szablę słońcu pokazywał.

Bardzo się dziwili bracia szeregowi,
Że tak strój huzarski przypadał Jankowi,
A gdziekolwiek wojska dzień kwaterą stały,
Z Janczim się dziewczęta ze łzami żegnały.

Trzeba jednak wyznać, co się dziewcząt tycze,
Że Janczi był zimny na wdzięki dziewicze,
I słusznie, bo chociaż zwiedził świat, jak długi,
Nad Iluszkę swoją nie zobaczył drugiej.

Rozpoczyna się tedy bogaty w przygody zawód bohaterski wojaka. Geografia nie wchodzi tu wcale w rachubę — bo cóż chłop węgierski wie o innych krajach? Chyba nazwy ich słyszał.

Jechali huzarzy ciągle dalej przez ziemię tatarską, gdzie lud o psich głowach mieszka. Król ich, który w młodości przebywał w ziemi madyarskiej, pamiętając gościnność narodu, przyjął huzarów przyjaźnie. Bez przeszkód przejechali Tartaryę, gdzie, prócz mięsa niedźwiedziego i fig, żadnej strawy nie było. We włoskiej ziemi zaś, która z Tartaryą graniczy, było gorzej, lody i śniegi i mróz nie do wytrzymania; a gdy krew w żyłach tężała,

To złazili z siodeł, zginali się w dwoje
I brali dla ciepła na grzbiet konie swoje.

Tak przyszli do Polski, przy pomocy Boga,
A z Polski do Indyi, skąd już bliska droga
Do Francyi, co, jak wiemy, z Indyami graniczy,
Lecz się droga do niej do najgorszych liczy.

Tam się to pocili poczciwi ludziska!
Każdy zrzucał halsztuk i wszystko, co ściska.
I jak zrzucić nie miał, kiedy wprost nad głową
Dzień i noc im słońce sterczało pionowo.

Powietrze im tylko za pokarm służyło,
Łyżką je jadali, takie gęste było,
A kiedy odwilżyć gardło pragnął który,
Musiał jak kot zręcznie chlepnąć wody z chmury.

Na szczyt gór wyleźli jak cudem prawdziwie,
Tu skwar piekł, więc nocą się wlekli leniwie,
Bo niedobra wcale tam droga do jazdy,
Gdyż się potykały koniska o gwiazdy.

Kiedy tak jechali wśród gwiazd krok za krokiem,
Myślał Janczi, wodząc wokół siebie okiem:
„Powiadają ludzie, że gdy gwiazda zlata,
To na ziemi człowiek schodzi z tego świata.

Szczęście masz, macocho! szczęście twe djablico!
Że ja nie wiem, które komu gwiazdy świecą,
Przestałabyś Ilusz przeciążać robotą,
Bobym twoją gwiazdę zaraz zepchnął w błoto“.

(C. d. n.)

i Gradysce, w okolicy Udine we Włoszech, gdzie jest także ludność słoweńska i do Zagorja kroackiego, graniczącego z Krainą a zaludnioną Słoweńcami. Agitacyę polityczną i budzenie ducha narodowego żywem słowem prowadzi drugie wspomniane „katolicko-polityczne i gospodarcze *društvo*", urządzając wędrujące zgromadzenia w rozmaitych miejscach kraju. Prezesem tego stowarzyszenia jest ks. Einspieler. Jednak działalności polityczno-narodowej Słoweńców w Karyntyi stawia rząd krajowy i władze polityczne przeszkody na każdym kroku, rzekomo uważając się powołanym do stania na straży zgody obydwu narodowości w kraju. Podobnie jak Węgrzy duszą każdy objaw narodowy Słowaków pod osłoną „panslawistycznych knowań" i odmawiają im wszelkich praw narodowych, zowiąc je panslawizmem, postępują też Niemcy karyntyjscy ze swoimi Słoweńcami, nazywając dążenia ich do otrzymania należących się im i konstytucyjnie poręczonych praw „zakłucaniem zgody pomiędzy ludnością krajową".

Na tem też stanowisku stoi także p. prezydent krajowy z wszystkiemi swojemi organami wykonawczemi. Jest to prawie nie do uwierzenia, a przecież najistotniejszą prawdą. Ow p. Schmidt-Zabierow, to iście godny *pendant* do prezydenta Bukowiny barona Kraussa i naczelnika rządu krajowego na Śląsku v. Jägera.

Żądania narodowe Słoweńców korutańskich są nad wszelki wyraz skromne, więcej nawet, niż skromne, ponieważ żądają oni głównie wymiaru najprymitywniejszej sprawiedliwości dla swego języka ojczystego w szkole ludowej, która też jest ową walki narodowej w Karyntyi. Tutejszo-krajowe szkoły ludowe są trojakie: niemieckie, utrakwistyczne i słoweńskie, jednak tych ostatnich jest na ludność 130.000 tylko dwie. W szkołach utrakwistycznych wykłada się w języku słoweńskim tylko w pierwszej klasie w celu nauczenia dzieci języka niemieckiego, od pierwszej zaś klasy aż do ostatniej idzie wykład po niemiecku, a języka słoweńskiego uczą obecnie nauczyciele, którzy w większej części sami go dobrze nie znają. W szkołach średnich jest język słoweński obowiązkowym dla tych uczniów, którzy się zapisują jako Słoweńcy. Jednak przy praktykowanym systemie nauki języka słoweńskiego w szkole ludowej, prawie żaden uczeń, wychodzący z niej, nie umie ani dobrze czytać, ani pisać po słoweńsku, więc dla zaoszczędzenia sobie trudności zapisuje się w średniej szkole jako Niemiec, by tym sposobem uwolnić się od obowiązkowej nauki języka słoweńskiego. Cel zatem niemczenia bywa zupełnie osiągnięty. Z jaką atoli gorliwością prowadzi się z urzędu, że się tak wyrażę, niemczenie dzieci słoweńskich w szkole ludowej, dowodzi tego drastyczny fakt, iż przyznanie pięciozłotowego dodatku („*quinquennium*") nauczycielom ludowym wedle uchwały i obwieszczenia krajowej Rady szkolnej zależy jedynie od wykazanego, a raczej osiągniętego postępu w nauce języka niemieckiego; wszystkie inne jego pedagogiczne i nauczycielskie starania i zasługi nie znaczą nic, tylko niemczenie dzieci słowiańskich znajduje ze strony władzy uznanie i bywa wynagradzane.

W trzeciej kategoryi tutejszo-krajowych szkół ludowych, to jest w niemieckich, nie uczą wcale języka słoweńskiego, a takich szkół jest najwięcej w gminach z mięszaną ludnością. Tylko religii uczą dzieci słoweńskie w tych szkołach w języku ojczystym. Statystyka frekwencyi w tych szkołach niemieckich wykazuje w dziewiętnastu szkołach większość dzieci narodowości słoweńskiej, a w jednej z nich wynosi ilość dzieci słoweńskich (w miejscowości Pod Gablju) 97 prc., w drugiej (w Gozdiczy) 90 prc., w św. Marcinie 80 prc., na Vratih 86 prc., w Poreczach 80 prc., w Zielcu i Pastryce po 75 prc. i t. d. Niemieckich szkół ludowych, gdzie większość dzieci jest narodowości słoweńskiej, jest ośmnaście, to jest powtarzam z naciskiem, szkół takich, w których języka słoweńskiego wcale nie uczą.

Można sobie wyobrazić, jak w kraju Korutan wyglądają stosunki narodowe w innych kierunkach przy takim stanie szkolnictwa ludowego.

G. Smólski.

Korespondencya „Nowej Reformy".

***Lwów**, 3 września.*

(Bezrobocie murarzy. — Wiec w sprawie Morskiego Oka. — Tramwaj elektryczny).

(W.) Sezon jesienny, obfitujący zazwyczaj w przeróżne zgromadzenia, rozpoczął się w dniu dzisiejszym dwoma bardzo interesującemi zebraniami, mianowicie zgromadzeniem robotników murarskich, cieśli, kamieniarzy itd., na którem uchwalono bezrobocie — i wiecem w sprawie Morskiego Oka.

Na bezrobocie murarzy zanosiło się już od wiosny. Jeszcze 5 maja b. r. wydali ci robotnicy memoryał, w którym uzasadnili swe żądania. W trzy miesiące mniej więcej potem, 30 lipca, odbyło się zgromadzenie, które uchwaliło w zasadzie bezrobocie, jeśli do końca sierpnia „Stowarzyszenie budowniczych i majstrów" nie przychyli się do żądań robotników. Żądania te streszczają się w następujących czterech punktach: 1) dziesięciogodzinny dzień roboczy; 2) zniesienie robót na sztuki (akordowej); 3) najniższa płaca dzienna dla murarza i cieśli 2 złr., dla kamieniarza 2 złr. 50 ct.; 4) statutami zastrzeżona liczba uczniów. t. j. najwyżej sześciu w jednym warsztacie.

Na te domagania się odpowiedzieli majstrowie i przedsiębiorcy odmownie. Wobec tego zwołano dziś ponowne zgromadzenie. Sala ratuszowa i obie galerye zapełniły się szczelnie. Około 2.000 robotników stanęło głowa przy głowie zwartą masą, mimo to porządek był wzorowy. Przemawiało wielu mowców, a każde gorętsze słowo przyjmowali zebrani hucznemi oklaskami. Przewodniczący p. Żelaszkiewicz przedstawił, że w odpowiedzi na memoryał robotników wpłynęły tylko dwa pisma: jedno od artysty-rzeźbiarza p. Piotra Harasimowicza, który oświadczył, że warunki, pod jakiemi robotnicy w jego pracowni są zajęci, są korzystniejsze, niż te, jakich się memoryał domaga. Drugie pismo od „Stowarzyszenia budowniczych i majstrów", którzy wprawdzie przyznają słuszność niektórym żądaniom robotników, jednak powiadają, że nie mogą im zadość uczynić, bo ich krępuje wadliwa ustawa przemysłowa. Otóż w tem zasłanianiu się ustawą przemysłową widzi p. Żelaszkiewicz obłudę, bo opinie ekspertów-majstrów w ankiecie przemysłowej w Wiedniu dowiodły, iż wcale nie pragną oni usunięcia wadliwości owych w ustawie.

Inny znów mowca, robotnik Krogulski, przedstawiał nędzę robotnika budowlanego, który, biorąc nawet 2 złr. dziennie, w lecie potrafi zarobić co najwyżej 360 złr., czyli na cały rok ma po 1 złr. dziennie. „Wielu jest ciekawych — kończył mowca — kto jest głównym agitatorem, kto przewódcą strejku? — Zaspokoję ich ciekawość — oto jest!" Tu wśród okrzyków i oklasków rozwinął rysunek, przedstawiający wychudłą twarz kobiecą z podpisem „Nędza".

Przemawiał jeszcze między innymi artysta-rzeźbiarz Lewandowski, który jako najlepszy środek do wyzwolenia robotnika wskazywał oświatę. Robotnik Wulka narzekał, że przy budowach na placu wystawy krajowej robotnicy są źle płatni; wreszcie wśród okrzyków uchwalono z dniem jutrzejszym rozpocząć bezrobocie.

Potem sekretarz zgromadzenia p. Juliusz Poznański wezwał uczestników, aby podczas bezrobocia zachowywali się spokojnie, zapowiedział, że nad porządkiem czuwać będzie osobny komitet, którego członkowie dla odróżnienia się będą mieli czerwoną przepaskę na ramieniu. Bardzo znamiennym objawem jest, że uchwalono rezolucyę, domagającą się od władzy zamknięcia szynków od 6 godziny wieczorem w sobotę aż do poniedziałku rano, aby nikt nie miał podstawy do powiedzenia, że robotnicy, to pijacy, i że postanowiono bezrobocie jutrzejsze rozpocząć udaniem się na nabożeństwo do kościoła OO. Karmelitów.

Śpiewając pieśń robotniczą *Czerwony sztandar*, opuścili zgromadzeni salę ratuszową, która wnet potem poczęła się zapełniać uczestnikami na wiec w sprawie Morskiego Oka. Ponieważ jednakże publiczności przybyło zawiele, aby się mogła pomieścić w sali, odbył się wiec pod gołem niebem na podwórzu ratuszowem.

Zagaił obrady inżynier Bieńkowski i na jego propozycyę wybrano przewodniczącym prof. Janowskiego, na zastępcę dra Weigla, na sekretarzy pp.: Ulmera dra Kulczyckiego, Liptaya i Hankiewicza.

P. Janowski obejmując przewodnictwo skreślił cel wiecu i powiedział, że zadaniem jego jest stworzyć oparcie dla tych, którzy bronią naszej sprawy w sporze o Morskie Oko.

Następnie zabrał głos poseł do Rady państwa dr. Witold Lewicki. W mowie swej, pełnej zapału, przerywanej co chwila oklaskami, przedstawił mowca dowody, że Morskie Oko jest własnością polską. „Niech świat się o tem dowie — mówił dr. poseł, — że nie zginęła jeszcze ta miłość Ojczyzny, która kazała naszym przodkom bronić każdej piędzi ziemi naszej krwią i życiem!" Wreszcie przedstawił mowca następującą rezolucyę:

„Mieszkańcy Lwowa i okolicy, zebrani na wiecu, odbytym dnia 3 września 1893 w Ratuszu lwowskim, wnoszą, na zasadzie odwiecznych i nieprzedawnionych praw, protest przeciw usiłowaniom oderwania od Galicyi południowych stoków Morskiego Oka, należących od wieków do Polski; wyrażają oburzenie swoje z powodu codzień powtarzających się gwałtów i zaczepek ze strony pogranicznych władz węgierskich i domagają się od Sejmu, Rady państwa i rządu austryackiego, aby stanęły w obronie całości kraju i zapobiegły stanowczo dalszemu przez obcych niepokojeniu prawnych posiadaczy doliny Białki."

P. M. Liptay pochwalał zachowanie się górali z Białki w tym sporze.

Przemawiał jeszcze p. Pogonowski, po czem rezolucye, przedstawione przez komitet, przyjęto.

Tramwaj elektryczny rozpocznie się już wkrótce budować. Firma Siemens i Halske rozpisała konkurs, na który kilku tutejszych inżynierów nadesłało oferty. Jednak pokazuje się, że konkurs ów to forma, bo, jak się dowiadujemy, budowa tramwaju elektrycznego ma być oddana jakiemuś budapeszteńskiemu przedsiębiorcy, z pominięciem firmy, która złożyła najniższą ofertę. Przeciw takiemu postępowaniu powinien zaprotestować magistrat lwowski, któremu chyba na tem zależy, aby pieniądze za roboty w naszem mieście podjęte, nie wpływały do kieszeni obcych przedsiębiorców.

***Lwów**, 3 września.*

(Subwencye głodowe.)

(S.) Z sumy 5000 złr., którą cesarz ofiarował na doraźną pomoc dla powodzian, przyznał p. namiestnik kwotę 1000 złr. dla dotkniętych klęską mieszkańców powiatu turczańskiego, 800 złr. dla mieszkańców powiatu przemyskiego, 500 złr. dla mieszkańców powiatu stryjskiego; po 300 złr. dla mieszkańców powiatów: żydaczowskiego, dolińskiego, jasielskiego i sanockiego; po 200 złr. dla mieszkańców powiatów: rohatyńskiego, kałuskiego, krośnieńskiego i stanisławowskiego.

Zasiłki te asygnowano na ręce starostów w dotyczących powiatach z poleceniem, aby były rozdane za porozumieniem z tamtejszemi wydziałami powiatowemi.

Ze swej strony wyasygnował Wydział krajowy w ostatnich czasach kwotę 1500 złr. dla mieszkańców powiatu żydaczowskiego, gdzie w 9 gminach już obecnie głód skonstatowano, tudzież dodatkową zapomogę w kwocie 1000 złr. dla ludności powiatu turczańskiego.

Nadto udzielił Wydział krajowy tytułem bezzwrotnej zapomogi kwotę 200 złr. mieszkańcom gminy Felsztyn w powiecie staromiejskim, którzy pozostałe po klęsce powodzi resztki mienia utracili wskutek nawałnicy i gradu.

Wypłacone dotąd z powodu tegorocznej klęski zapomogi z funduszu kraj. przedstawiają łącznie sumę 27.550 złr., która, jak wiadomo, nie ma pokrycia w budżecie, za którą przeto Wydział krajowy Sejmowi osobiście jest odpowiedzialnym. Jaką kwotę z przyznanych dla 3 krajów koronnych funduszów ratunkowych, których ze skarbu państwa udzielono najwyższem rozporządzeniem, przeznacza rząd dla Galicyi, dotąd nie wiadomo. Może nie zawadzi przypomnieć, że podczas powodzi w r. 1884 z funduszu krajowego udzielił Wydział krajowy tylko 10000 złr. na cele akcyi ratunkowej i że ze skarbu państwa dano wtedy, dla samej Galicyi, chociaż finanse państwa nie były wówczas tak pomyślne jak dziś, ani klęska w kraju tak ogólną, sumy, które w trójnasób przewyższały tę kwotę, jaką rząd obecnie wydanem rozporządzeniem przeznaczył aż dla 3 krajów koronnych klęską dotkniętych. A przecież rząd ma dziś najlepszą miarę ogromu klęski w ofiarach, jakie Wydział krajowy pod własną odpowiedzialnością z funduszu krajowego ponosi w ofiarach, które już trzykrotnie przewyższają to, co w roku 1884 wydano z funduszu krajowego.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 4 września.*

Według urzędowych doniesień, Rada państwa zbierze się dnia 10 października. Sejmy krajowe nie będą zatem w tym roku obradować, a nawet Sejm czeski, który się miał zebrać celem załatwienia sprawy trutnowskiej przed sesyą Rady państwa, prawdopodobnie nie będzie już zwołanym.

W połowie października przedłoży już rząd Izbie poselskiej projekt budżetu na rok 1894. Od kilku tygodni pracują już w ministerstwie skarbu nad zestawieniem ogólnych cyfr budżetowych. Ostatecznych wyników tego zestawienia brak jeszcze obecnie, jednakowoż już dziś okazuje się, że rezultaty nie bardzo oddalą się od wyników preliminarza na rok obecny. Jak czytelnicy nasi przypominają sobie, projekt rządowy tegorocznego budżetu wykazywał nadwyżkę budżetową w kwocie 887.291 złr., a nadwyżka ta wynosiła w myśl uchwał Rady państwa nieco więcej, niż dwa miliony złr. Nadto w budżecie przeznaczono kwotę trzy milionów złr. ze zwyczajnych dochodów na umorzenie długów państwa. Otóż pomimo, że obecnie wzrosły wydatki pojedynczych ministerstw, a w szczególności ministerstwa handlu i pomimo wzrostu wydatków wspólnych spodziewać się można, że zarówno nadwyżka budżetowa, jak i suma przeznaczono na umorzenie długów będzie taka sama. W roku bieżącym okazały się bowiem w ciągu 7 pierwszych miesięcy znaczne nadwyżki dochodów z wielu podatków. W szczególności podatek od piwa, podatek od wódki i podatek od cukru, jak niemniej dochód z monopolu tytoniowego przyniosły znacznie więcej, niż preliminowano w budżecie na rok bieżący. Wprawdzie pozostaje jeszcze pięć miesięcy, ale trudno przypuścić, aby dochody w ciągu ostatnich miesięcy tak się zmniejszyły, iżby pochłonęły dotychczasowe nadwyżki.

Myśl utworzenia katolickiego centrum w austryackiej Izbie poselskiej znalazła odprawę ze strony niemal wszystkich dzienników prowincyonalnych, pozostających w związku z klubem Hohenwarta. Przeciw tej myśli, przemawia obecnie także *Czech*, organ czeskich klerykałów. Podnosi on nie bez słuszności, że ów nowy klub pogodziłby się musiał z myślą „języka państwowego" i przejąć się duchem centralizmu. *Czech* sądzi też, że przemiana klubu Hohenwarta w klub bardziej skrajny w myśl pp. Sylva-Tarouca, Ebenhocha i Schindlera zaszkodziłaby tylko sprawie katolicyzmu w Austryi. Uwagi te są zupełnie słuszne. Nie możemy jednak dopatrzeć się nigdzie tego niebezpieczeństwa i tego upośledzenia katolicyzmu, o jakiem mówią zawsze klerykali austryaccy. Wszak Austrya jest państwem nawskróś katolickiem i nigdzie swobodniej nie rozwija się kościół i wyznanie, jak tutaj.

Niemieccy członkowie morawskiego Wydziału krajowego zażądali od marszałka hr. Vettera von der Lilie wyjaśnienia powodów, jakie skłoniły go do zdjęcia z domu, w którym znajduje się Wydział krajowy, napisu niemieckiego z nazwiskiem ulicy. Otóż marszałek odpowiedział, że uczynił to wpierw, nim żądano tego od niego ze strony czeskiej, celem uniknięcia rozgoryczenia, że jednak nie miał zamiaru dotknąć tem Niemców. Marszałek prosił wreszcie interpelantów, aby sprawy tej nie poruszali tak długo, dopóki kompetentne władze nie orzekną stanowczo, w jakim języku mają być zamieszczane nazwiska ulic. *Neue Fr. Presse* z niebywałą potulnością doradza Niemcom w morawskim Wydziale krajowym, aby się do tego żądania zastosowali.

Jak donosiliśmy, Wydział pragskiej Rady miejskiej uchwalił treść rekursu w sprawie napisów z nazwiskami ulic. Obecnie uchwałę tę zatwierdziła także pełna Rada. Natomiast co do dalszego zamieszczania tablic z napisami wyłącznie czeskiemi Rada miasta zwróciła sprawę tę ponownie do Wydziału z wezwaniem, aby zdał sprawę na najbliższem posiedzeniu pełnej Rady.

Z Niemiec.

Wszystkie sprawy polityczne zeszły w Niemczech na plan ostatni wobec faktu, do którego opinia publiczna wielką przywiązuje wagę, mianowicie wobec manewrów w Lotaryngii, na które przybył cesarz Wilhelm, a jako gość włoski następca tronu.

W piątek wieczór przybył książę Neapolu do Koblencyi, gdzie nadzwyczaj serdecznie powitał go cesarz; oddano mu też honory wojskowe, jako przyszłemu królowi Włoch. W ten sposób królestwo włoscy wywzajemniają się za udział księcia Henryka pruskiego w manewrach włoskich. Pobyt księcia Neapolu w Niemczech nie byłby zatem wydał się dla Francyi niemiłym, gdyby nie dwie towarzyszące mu okoliczności. Najpierw bowiem nie ustało rozdrażnienie, wywołane krwawą bójką w Aigues-Mortes i rozruchami anti-francuskiemi w miastach włoskich; powtóre zaś niemiłą jest wizyta włoskiego następcy tronu dlatego, że bierze on udział w manewrach, odbywających się na dawnej ziemi francuskiej, w Lotaryngii, zabranej Francyi po ostatniej wojnie z Niemcami. Już samo zarządzenie wielkich manewrów armii niemieckiej na terytoryum, którego utraty nie mogą Francuzi przeboleć, wywołało w prasie francuskiej bardzo niemiłe wrażenie; przyjazd włoskiego następcy tronu na te manewry, przyczynił się do spotęgowania tego wrażenia.

Podczas więc gdy urzędowa i półurzędowa prasa niemiecka i włoska wysila się, aby zjazd księcia Neapolu z cesarzem niemieckim przedstawić jako radosny fakt, świadczący o utrwaleniu węzłów sprzymierzeńczych między obu państwami, — uważa prasa francuska ten wypadek za rozmyślne drażnienie Francuzów w ich uczuciach narodowych. Znaczącem jest, że franc. *attaché* wojskowy w Berlinie, który w manewrach niemieckich zwykł towarzyszyć cesarzowi, obecnie przedłużył swój urlop i do Lotaryngii nie przybył.

Wczoraj miał cesarz Wilhelm odbyć, wraz ze swoim gościem włoskim, wjazd do Metzu. Zapewne nie braknie owacyj, które niemile dotkną opinię publiczną we Francyi.

Z Paryża.

Dzisiejsze telegramy przyniosą nam zapewne pierwsze wiadomości o wyniku wczorajszych wyborów ściślejszych we Francyi; tymczasem zaś nadeszły przybliżone obliczenia głosów w niektórych ważniejszych okręgach wyborczych, i z tego okazuje się, że szanse p. Clémenceau, a zwłaszcza Floqueta są nienajlepsze. P. Clémenceau prawdopodobnie, a Floquet według przypuszczalnych obliczeń prawie z pewnością przepadnie. Zamierza on w razie, jeśli nie będzie wybrany na posła, ubiegać się o mandat do senatu, jaki wakować będzie po Goblecie.

Szanse Cassagnaca w dep. Gers uważają dzienniki francuskie także za nieszczególne i przy tej sposobności stwierdzają, jak znaczne postępy zrobiła idea republikańska nawet w tej głównej twierdzy bonapartyzmu, gdzie trzykrotnie przywódca bonapartystów przechodził olbrzymią większością głosów, a obecnie kandydować musi w wyborze ściślejszym z niepewnemi szansami.

Wczorajsze telegramy donoszą o tragicznym wypadku, jaki wydarzył się w Barcelonette z powodu wyborów. Nawrócony konserwatysta Chabrand zrzekł się kandydatury przy wyborze ściślejszym, nie polecając swym wyborcom konserwatywnego kandydata Liotard'a. Uczynił to zgodnie ze swem przekonaniem nawróconego na wiarę republikańską konserwatysty. Otóż agenci wyborczy Liotarda robili z tego powodu dotkliwe wyrzuty Chabrandowi, nazywali go nawet zdrajcą, co tak oddziałało na niego, że odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Z Petersburga.

Według doniesienia dzienników rosyjskich, przed kilku dniami rozesłano wszystkim ministrom rosyjskim projekt reorganizacyi ministerstwa dóbr państwa, który Rada stanu podczas sesyi jesiennej rozpatrywać będzie. W myśl tego projektu ministerstwo rolnictwa i dóbr państwa składać się ma z pięciu departamentów: 1) rolnictwa i hodowli inwentarza; 2) ekonomii wiejskiej i przemysłu; 3) ziemskich dóbr państwa; 4) górnictwa; 5) leśnictwa. Oprócz tego, będą jeszcze trzy oddziały, a mianowicie: 1) statystyki gospodarstwa wiejskiego; 2) weterynaryjny; 3) melioracyj gruntów. Nadto założoną zostanie kancelarya ministra, złożona z 2 wydziałów: egzekutorskiego i inspektorskiego. Oddzielne też gremia stanowić będą: rada ministra, rada górnicza, połączony komplet rady ministra i rady górniczej, rada gospodarstwa wiejskiego, komitet naukowy, połączony komplet rady gospodarstwa wiejskiego i komitetu naukowego. Niezależnie od powyższego, będą utworzeni inspektorowie: górnictwa, leśnictwa, gospodarstwa wiejskiego, oraz urzędnicy do szczególnych poruczeń. W kancelaryi ministra skoncentrowaną będzie manipulacya biurowa; 1) co do tak zwanych arend, 2) co do spraw w radzie ministra załatwianych. Do kancelaryi tej należeć będą: radca prawny z podwładnym sobie personalem, zawiadujący budowlami, lekarz ministerstwa i archiwum.

Z Serbii.

Król Aleksander objeżdża w myśl programu kraj w otoczeniu ministerstwa. Podróż ta przybrała formy tryumfalnego pochodu. Wszędzie spotyka król bramy tryumfalne i gromady włościan ubranych świątecznie i witających go radosnemi okrzykami. *Videlo* podnosi różnicę, jaka zachodzi między tą podróżą a przyjęciem, jakie za czasów rządu stronnictwa postępowego zgotowało królowi Milanowi stronnictwo radykalne. Wówczas starano się przedstawić wszystko w świetle jak najgorszem, a króla otaczali włościanie o pozorach nędzy, skarżący się, że muszą się żywić żołędziami. *Videlo* opowiada epizod, świadczący, iż młody król posiada talent jednania sobie umysłów. Król zaprosił na obiad dworski osiwiałego poetę serbskiego Liubę Nenadowicza, który jest w bliskiem pokrewieństwie z rodziną pretendentów Karageorgiewiczów. W czasie obiadu król wzniósł toast na cześć poety a następnie odpiął ze swej piersi order białego orła a przypiął go Nenadowiczowi. Wzruszyło to starca tak dalece, że pocałował młodego króla w rękę.

Kronika.

***Kraków**, 4 września.*

Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożył dr. W. G. ze składki na zebraniu 8 złr.

Koło miejscowe w Sieniawie nadesłało 38 złr. 27 ct.

Z. Z. złożył 1 złr.

Cesarz Franciszek Józef od wczoraj znajduje się w Jarosławiu. Dziś podczas manewrów ma wstąpić i zatrzymać się krótki czas w Jaworowie. Służbę utrzymywania porządku w tem mieście objął na żądanie starostwa „Sokół" miejscowy (podobnie jak i w Jarosławiu), zawezwawszy na ochotnika towarzyszy ze Lwowa do pomocy. W tym celu wyjechało ze Lwowa przez Sądową Wisznię około 30 Sokołów lwowskich do Jaworowa W Krakowcu jest główna kwatera arcyksięcia Albrechta. Namiestnik wyjechał do Jarosławia i zabawi na manewrach do dnia 8 b. m.

Pogrzeb ś. p. ks. Szczeniowskiego odbył się dziś przed południem. Po nabożeństwach w kościele księży Pijarów i mowie, wygłoszonej przez ks. rektora Chromeckiego, w której ten znakomity mowca podniósł zasługi zmarłego kapłana patryoty, zwłoki przewiezione zostały i złożone na cmentarzu krakowskim. Liczny orszak duchowieństwa i obywateli miasta z różnych sfer, wśród nich wielu uczestników walki o wolność w 1863 r., towarzyszył żałobnemu pochodowi.

Wiadomości osobiste. Prof. Piotr Chmielowski w powrocie z Zakopanego do Warszawy zatrzymał się w Krakowie.

Dyrektor teatru krakowskiego p. Tadeusz Pawlikowski powrócił z zagranicy.

Wycieczka „Sokoła" krakowskiego do Mogiły. Dzielny „Sokół" krakowski, który swe loty rozwija coraz szerzej i garnie do swego gniazda codzień liczniejsze zastępy, urządził wczoraj jednę z najpiękniejszych wycieczek w bieżącym roku Drużyna wyruszyła o g. pół do 9 rano z placu Aryańskiego. U rogatki w Mogile powitał ją wójt gminy Franciszek Gołembiowski na czele włościan serdecznem przemówieniem na temat narodowych wspomnień, łączących wszystkich synów jednej ziemi, zakończył zaś okrzykiem na cześć „Sokołów" krakowskich. Wiejska muzyka zagrała marsza. Dr. Bandrowski podziękował w imieniu drużyny sokolej za serdeczne a niespodziewane powitanie, podnosząc również, że pod mogiłą Wandy tleje żar życia wiecznego dla narodu polskiego, skończył zaś okrzykiem na cześć Mogilan, poczem drużyna, otoczona rzeszą ludu, ruszyła do kościoła księży Cystersów. Chór „Sokoła" śpiewał bardzo pięknie podczas mszy św., wysłuchanej przez drużynę, poczem uprzejmy ks. przeor klasztoru przewodniczył w zwiedzaniu skarbca i innych osobliwości klasztoru.

Stąd udano się do obozu, część zaś na kopiec Wandy. Wrażeń wszystkich opisać niepodobna. W pochodzie tym był włościanin Wójcik z Wyciąż, który zarazem zgłosił swe przystąpienie na członka „Sokoła" krakowskiego.

Nad Wisłą w Mogile rozbito obóz. Wielu uczestników wycieczki wybrało się do Mogiły już wczesnym rankiem, najliczniejsza jednak część krakowskiej publiczności podążyła po południu na miejsce wspólnego zboru

Dzielny prezes „Sokoła" krakowskiego dr. Styczeń dał znak z uderzeniem godz. 4 niecierpliwym wioślarzom do rozpoczęcia wyścigów. Do komisyi byli wybrani druhowie Wojneko-Tomkiewicz i dr. Kaden, a pp. Sabowski, Rudnicki, Tyszecki i Sippel jako komisya rozstrzygająca. Najdzielniejszym z liczby biorących udział w wyścigach rozdawała panna Styczniówna nagrody.

Za wyścig łodziami rasowemi pierwszą nagrodę obywatelską otrzymał druh Radwański, drugą Towarzystwa druh Riedel.

Za wyścig łodziami krajowemi pierwszą nagrodę Towarzystwa otrzymał druh Mądrzykowski, drugą Stypkowski trzecią Cholewicz, czwartą Drozdowski.

Za wyścigi piesze pierwszą nagrodę pań otrzymał druh Marusinski, drugą Towarzystwa Kopf, trzecią Niedzielski.

Za wyścig konny, bieg płaski, pierwszą nagrodę otrzymał druh Głowacki, drugą Ruciński, trzecią Sippel.

Za wyścig konny, bieg płaski, dla uczniów niżej lat 14, pierwszą nagrodę pań otrzymał Jerzy Bandrowski, drugą Towarzystwa Ziembiński starszy, trzecią Przyjemski.

Za wyścig konny z przeszkodami pierwszą nagrodę pań otrzymał druh Ripper, drugą Walz.

Wyścig cyklistów nie odbył się z powodu nadmiernego rozmiękczenia toru wyścigowego przez ulewę.

Wśród wesołych pieśni i dźwięków „Harmonii" wracała liczna drużyna „Sokołów" o godz. 7 wieczorem z boiska, a przy rogatce wsi Mogiła powtórna niespodzianka przerwała pochód. Oto Mogilanie ze swą muzyką żegnali swych gości.

Ściśle według programu, bo o godz. 9 wieczorem rozchodzili się Sokoli z placu Aryańskiego.

W parku dra Jordana na odbytej wczoraj zabawie zamało stosunkowo było osób. Odstraszył wielu deszcz, padający po południu. Odważni zostali sowicie nagrodzeni, zabawa bowiem była wielce interesującą i wywoływała w wielu punktach programu gorące oklaski tak Krakowian, jak i gości naszych, chwilowo w mieście przebywających.

Brak książek szkolnych. Z powodu zamieszczonego w sobotę artykułu z fachowych sfer piszą do nas: Okólnik Rady szkolnej do Rad szkolnych okręgowych, wydany **20 maja** b. r., zawiadamia, iż w przyszłym roku szkolnym w sześcio- i cztero-klasowych szkołach ludowych przeważnie odmienne podręczniki używane będą. Dla klas 5 i 6 wydaje się zupełnie nowe podręczniki. Niektóre z nich ukażą się przed rozpoczęciem roku szkolnego, a inne ze względu na krótkość czasu nie mogły być wykończone, tak, że nauczyciele winni wykładać te przedmioty, dla których podręczników braknie, wedle możności sposobem poglądowym, stosując się do planów naukowych. Książek nie wymienionych w niniejszym spisie nie wolno używać. W spisie tym pomieszczono w szkołach 4-klasowych dwie nowe książki dla 3 i 4 klasy, mianowicie: „Szkółkę dla młodzieży" część III i IV, które dotąd z druku nie wyszły i niewiadomo kiedy wyjdą. W szkołach 6-klasowych wprowadzono 15 nowych książek, z których wyszła dotąd jedna, t. j. „Szkółka", Cz. I (Elementarz). Reszta książek w druku i niewiadomo, czy za rok wszystkie będą gotowe. W szkołach 8-klasowych żeńskich brak nadto polskiej książki dla 7-ej klasy, Nauki stylu na 7 i 8 Wiadomości z fizyki na 7 i 8 i Amborskiego Wypisów francuskich. W 6 klasowych szkołach ludowych brakuje dla 5 i 6 klasy: 1) Książka do czytania na 5 i 6 klasę szkół męskich, 2) Książka do czytania na 5 i 6 klasę szkół żeńskich, 3) Książka do nauki języka niemieckiego na 5 i 6 klasę szkół żeńskich. 4) Książka do nauki języka niemieckiego na 5 i 6 klasę szkół męskich, 5) Nauka rachunków na 5 i 6 klasę, 6) Wiadomości rysografii na 5 i 6 klasę, 7) Opowiadania z dziejów kraju rodzinnego na 5 klasę (tak zwana historya polska), 8) Opowiadania z dziejów Austro-Węgier na 6 klasę, 9) Wiadomości z historyi naturalnej na 5 i 6 klasę, 10) Wiadomości z nauki fizyki na 5 i 6 klasę. Dla gimnazyów brakują i są w druku: klasa I Przykłady łacińskie, klasa II Wypisy polskie, klasa III Wypisy polskie, klasa V Wypisy polskie, klasa VII Wypisy niemieckie (będą wkrótce), klasa VI Zakrzewski historya powszechna Cz. II.

Łatwiej sobie poradzić, gdy która książka wyczerpana, gdyż odszukać ją można w antykwarniach, nie powinny jednak figurować w spisie te książki, które od lat paru wyczerpane, jak np. Samolewicz: Gramatyka łacińska i tegoż autora Gramatyka grecka.

W Austryi obowiązuje przepis, iż każda zatwierdzona książka musi być na czas oznaczony, t. j. na 1 września, w całości (nie w zeszytach) gotową dla użytku. Który wydawca na czas książki nie dostarczy, ten traci prawo sprzedaży w danym roku szkolnym. U nas, jeśli takiego przepisu nie ma, to wypada zaprowadzić i ściśle dotrzymywać, tymczasem

Rada szkolna sama z góry w swym okólniku o tem uprzedza, iż książka nie będzie. Czyż lepiej zaprowadzać nowy plan nauk bez odpowiednich podręczników, niżeli zatrzymać dawniejsze jeszcze przez rok, dopokąd wszystkie nowe książki nie będą gotowe? Ile skutkiem tego dziatwa straty ponosi w naukach, łatwo obliczyć,

Co do książek dla gimnazyów jesteśmy zdania, że podręczki, których dotąd niewydano, nie mogą być już w tym roku wprowadzone. Nikt na tem nic nie straci, gdyż zapasów Wypisów polskich na ten rok nie braknie, przeciwnie uważamy, że w tym kierunku zawsze wydawnictwa bywają, jeśli nie takie same, to z pewnością nie lepsze. Wypisy polskie na klasę pierwszą gimn. wydano w roku 1892 nakładem Wyd. książek szkolnych, a już w 1893 r. zrobiło Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych nowe, cokolwiek zmienione wydanie. Czy ten pospiech jest należycie usprawiedliwiony? O ile wiemy, wszędzie są zapasy tej książki, gdyż nikt się nie spodziewał, aby za rok były nowsze i tańsze o 25 ct. Spodziewamy się, że Zakład Ossolińskich przyjmie z powrotem wszystkie nowe egzemplarze i nie będzie się uchylać od tego pod błachym pozorem, że egzemplarzy przyjąć nie może, bo są ostemplowane pieczęcią księgarzy

Jeżeli Rada szkolna nie liczy się z faktem, że na każdej zmianie książki, tak nagle przeprowadzonej, najwięcej tracą prowincyonalni księgarze i wspaniałomyślnie pomija w swym okólniku składy książek u księgarzy, wypada dla prostej sprawiedliwości dodać że nie kto inny, tylko księgarze dostarczają wszelkich książek i krzywdzić ich również nie należy, tem bardziej, że stale ponoszą straty na książkach i to prawie równoważące zyskom, jakie ze sprzedaży osiągają.

Wiadomo, ile publiczność traci na zamianach książek i jak wskutek tych inowacyj biedni uczniowie obchodzić się muszą bez podręczników. Możnaby temu snadnie zaradzić przez wprowadzenie podręczników, ściśle zastosowanych do nowej klasy i wskutek tego o $^2/_3$ tańszych, jak to już od dawna w Niemczech jest w użyciu.

Gdy Szwajcarya darmo uczniom książki dostarcza, powinniśmy dążyć przynajmniej do tego, abyśmy i my to czynić mogli jak najtańszym kosztem, jeśli szerzenie oświaty ma być prawdziwem.

Urzędowy pośpiech. W sobotę dnia 2 września b. r o godzinie 5 po południu otrzymaliśmy z magistratu m. Krakowa za nr. 24 463 następujące pismo:

„Magistrat uprasza Szanowną Redakcyę o zamieszczenie w kronice czasopisma następującej wzmianki:

W dniu 1 lipca b. r. przytrzymała tutejsza straż policyjna i odstawiła do magistratu pozbawionego wszelkiej opieki, niewiadomego pochodzenia chłopca niemowę około 10 lat liczyć mogącego, ubranego w barchanowe szare w kratkę paletko, spodnie bronzowe barchanowe w kratkę, koszulę kolorową w kratkę, buty z cholewami i kapelusz słomiany ciemno-bronzowy.

Ktokolwiekby wiedział coś o pochodzeniu przytrzymanego sieroty, zechce donieść o tem Wydziałowi V magistratu

Kraków, dnia 3 sierpnia 1893.

Friedlein.

O ile wnosić można z zestawienia dat, chłopiec niemowa od 1 lipca, więc przeszło dwa miesiące zostaje na łasce i koszcie gminy, — a przecież mamy telefony, więc nietrudno byłoby natychmiast ogłosić, co należało

Szkoły przemysłowe uzupełniające w Krakowie. W dniu 14 b. m. rozpocznie się nauka w szkołach przemysłowych uzupełniających, umieszczonych w budynkach szkół ludowych miejskich, a mianowicie: w ogrodzie angielskim przy ulicy Lubicz, na Kleparzu, Smoleńsku, Dajworze i Kazimierzu.

Wpisy odbywać się będą w pierwszych trzech szkołach, t. j. w ogrodzie angielskim przy ulicy Lubicz, na Kleparzu i Smoleńsku w dniach 10, 11, 12 i 13 b. m., a mianowicie w dniu 10 b. m. w godzinach od 9 do 12 w południe, zaś w dniach 11, 12 i 13 b. m. w godzinach od 7 do 9 wieczorem. W szkołach na Dajworze i Kazimierzu wpisy odbywać się będą w dniach 7, 9, 10 i 13 b. m., a mianowicie w dniach 7, 9 i 13 b. m. od godziny 7 do 9 wieczorem, zaś w dniu 10 b. m. od godziny 9 do 12 w południe.

Na zasadzie uchwały komisyi przemysłowej z dnia 25 lipca 1884 r. i uchwały magistratu z dnia 19 b. m. ustanowiono dla pomienionych szkół okręgi szkolne. Bliższe szczegóły, według których zapisywać należy uczniów, ogłosił magistrat rozlepionemi po rogach ulic plakatami.

Na główną trafikę w Rynku uskarżają się drobniejsi trafikanci, iż nie mogą otrzymywać na czas towaru, który jednak główna trafika posiada na własną cząstkową sprzedaż. Zarząd fabryki, czy też władza do tego powołana powinnaby zbadać skargi owe, przykre nietylko dla trafikantów, lecz i dla publiczności, która tym sposobem zniewalaną jest nabywać papierosy, jakich żąda, wyłącznie w głównej trafice.

Śluby. W kościele św. Floryana na Kleparzu pobłogosławiony został ślub p. Adama Byszewskiego z panną Anną Mańkowską, córką ś. p. Walerego i Tekli z Łożnińskich.

W Trzcianie, w powiecie bocheńskim, pobłogosławił proboszcz wojnicki ks. kanonik Józef Rosner związek małżeński, zawarty między p. Zygmuntem z Zakliczyna Jordanem a panną Franciszką Prus Trębicką.

W dniu 5 bm. odbędzie się w Żółkwi ślub p. Emilii Bauchówny, córki dó. Edwarda Baucha, radcy wyższego sądu krajowego i Emilii z Uhlów, z dr. Kazimierzem Zawadilem, adjunktem sądu powiatowego w Winnikach.

P. A. Steibelt, dyrektor „Lutni“, powróciwszy z zagranicy, z dniem jutrzejszym rozpoczyna próby zwyczajne w lokalu „Lutni“. Próby odbywać się będą regularnie co wtorek i piątek o godz. 7 wieczorem.

Zmarli. Ludwik Ślepowron Sobolewski, inżynier, kierownik biura melioracyjnego w Kołomyi, zmarł w Krakowie w 33 roku życia.

Zofia z Daszyńskich Baraniecka, żona lekarza, zmarła w Bolechowie w 21 roku życia.

Nowa ujeżdżalnia. P. Ignacy Zangen, b. dzierżawca gmachu ujeżdżalni miejskiej, obecnie zajętej na szkołę jazdy konnej Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“, urządził znacznym nakładem własną nową ujeżdżalnię przy ulicy Smoleńsk pod l. 31 Wobec coraz więcej rozwijającego się zamiłowania do jazdy konnej, nowy ten zakład powinienby się doskonale pomieścić w Krakowie obok szkoły „Sokoła“ i może liczyć na powodzenie.

Konfiskata. *Życia*, organu młodzieży, wydawanego we Lwowie, numer ostatni z 1 września skonfiskowała prokuratorya państwa za dwa artykuły p. t. „Głos z domu niewoli“ i „Epilog agitacyi w sprawie żałoby narodowej“.

Michał Hórnik. Dnia 1 września b. r. zasłużony przywódca małego narodku Serbów łużyckich, ks. kanonik Michał Hórnik, obchodził sześćdziesiątą rocznicę urodzin i czterdziestą swej działalności literackiej. Z tego powodu, rodacy jego i pobratymcy postanowili uczcić męża, którego cicha praca naukowa, literacka i pasterska, od dawna w całym świecie słowiańskim pozyskały sobie ogólne uznanie. Michał Górnik urodził się pod wieśniaczą strzechą w dniu 1-ym września r. 1833-go we wsi Worklecach w Łużycach Wyższych. Początkowe nauki pobierał w szkółce elementarnej we wsi rodzinnej, poczem w r. 1846-m oddano go do gimnazyum w Budyszynie, w rok jednakże pojechał do Pragi, gdzie na tak zwanej Małej Stronie znajduje się seminaryum dla młodzieży serbsko-łużyckiej wyznania katolickiego, założone jeszcze w r. 1704-m. W roku 1853-cim, ukończywszy gimnazyum na Małej Stronie, wstąpił do uniwersytetu praskiego na wydział teologiczny, studyując przytem języki słowiańskie i gramatykę porównawczą. Jako młodzian wybitnych zdolności i zacnego charakteru, przez cztery lata piastował urząd seniora stowarzyszenia „Serbowki“, ku wielkiemu pożytkowi towarzyszów swoich i już w r. 1852-gim wystąpił na polu literackiem z wierszem na cześć Michała Brancela (Frencela), męża z wieku XVII-go, który pierwszy zaczął pisać po łużycku. Po skończeniu studyów i wyświęceniu na kapłana dnia 24-go września r. 1856-go, Hórnik rozpoczął działalność swoją jako katecheta przy tamecznym kościele niemieckim w Budyszynie. Tutaj całą duszą przylgnął do starszego od siebie Jana Ernesta Smolera, wodza Serbów łużyckich. W roku 1858-ym przeniesiono go na wikaryat do wsi Sziérachowa, ale już po kwartale powrócił do Budyszyna na stanowisko nauczyciela języka serbo-łużyckiego w seminaryum katolickiem. Od r. 1861-go został wikarym kościoła „serbskiego“ w Budyszynie, a po kilkunastu latach wyniesiono go na godność proboszcza tegoż kościoła. Obecnie piastuje godność kanonika kapituły. Oprócz tych, że tak powiemy, urzędowych godności, Hórnik zajmował ważne stanowiska w stowarzyszeniach narodowych i obecnie wybieranym jest stale na prezesa Maticy serbsko-łużyckiej, a zatem stoi na czele instytucyi, która jest niejako ogniskiem dążeń narodowych słowiańskich na Łużycach. Oprócz tego, redaguje *Czasopis* tejże Maticy, dawniej zaś czas jakiś był redaktorem *Łužičzanina*, a później *Posła katolickiego*.

Działalność jego literacka jest nadzwyczaj różnostronna: z pod pióra Hórnika wychodziły poezye liryczne, oryginalne i przekładane z polskiego, czeskiego i innych języków słowiańskich, gruntowne artykuły lingwistyczne, artykuły w kwestyach czasowych, wspomnienia z podróży, przyczynki do dziejów literatury i t. d. Z dzieł osobno wydanych zasługują na uwagę: „Dzieje biblijne“, wyborne ułożone „Czitanki“, oraz rozpoczęty wraz z J. Libszem nowy przekład „Nowego Testamentu“. Dwa razy bawił Hórnik w Polsce i doznawał najprzychylniejszego przyjęcia.

Cholera w Galicyi. Według urzędowej relacyi *Gazety Lwowskiej*. Dnia 1 września br. zachorowały na cholerę: W powiecie nadwórniańskim: w Delatynie, Dobrotowie, Łanczynie, Podleśniowie *ad* Mikuliczyn i Nadwórnie po 1 osobie. w Krakowie 1 osoba. w Kołomyi 2 osoby. W Jasienicy (powiat Brzozów) 1 osoba.

Zmarły: W powiecie nadwórniańskim: w Delatynie 2 osoby i w Mikuliczynie 1 osoba. W Jasienicy (pow. Brzozów) 1 osoba.

Ogółem zachorowało na cholerę w Galicyi w ciągu sierpnia br. 312 osób, z których 190 (60 prc.) zmarło, 24 wyzdrowiało, a 98 pozostaje w leczeniu. Nawiedzonych cholerą zostało 39 gmin w 17 powiatach. W 13 gminach jednak od ostatniego wypadku śmierci, względnie od wyleczenia ostatniego chorego upłynęło co najmniej siedm dni, w gminach tych zatem uważać należy cholerę za wygasłą.

Kalendarz rybacki. Od 15 września nie wolno łowić pstrąga i łososia. Złowione ryby i raki muszą mieć przepisaną miarę. Cały miesiąc bardzo dobry dla sportu wędkowego, wszystkie ryby idą dobrze na wędkę, a łapać można o każdej porze dnia.

Z Podgórza. W sobotę rano dnia 2 b. m. odbyło się w Podgórzu uroczyste poświęcenie i otwarcie nowo wybudowanej wspaniałej szkoły męskiej sześcioklasowej. Po uroczystem, w kościele parafialnym odbytem nabożeństwie, przy współudziale radców miejskich, grona nauczycielskiego i publiczności, udano się do budynku szkolnego. Po odbytej ceremonii poświęcenia, dokonanej przez księdza administratora Wędzichę, i po stosownem przemówieniu do obecnego burmistrza p. Romana Kleina i nauczycieli, oddał burmistrz, po krótkiej i serdecznej przemowie, budynek szkolny w opiekę dyrekcyi szkoły, zachęcając grono nauczycielskie do dalszej pracy nad wychowaniem młodego pokolenia. Następnie zabrał głos dyrektor p. Wojciech Bednarski, przyrzekając w gorących słowach, że jak dotąd, tak i nadal wraz z całem gronem nauczycielskiem będzie wychowywał dziatwę sobie powierzoną w duchu religijnym i patryotycznym. Przy tej sposobności oświadczył burmistrz, że Rada miasta Podgórza przeznaczyła 25 złr. dla biednej młodzieży szkolnej.

W Czorsztynie, powiecie nowotarskim, otwartą została stacya telegrafu, połączona z urzędem pocztowym z ograniczoną służbą dzienną.

Krzeszowice, 3 września. (Kor. *N. Reformy*). Dzięki zabiegom delegatów Towarzystwa „Szkoły ludowej“ pp. Rybackiemu, Stawowskiemu i Tyce, oraz p. dr. Bąkowskiemu, przystąpiło w Krzeszowicach i Tęczynku przeszło 60 osób do Towarzystwa „Szkoły ludowej“, a p. Walery Krawczyński zajął się energicznie zorganizowaniem Koła miejscowego w Krzeszowicach. Po zatwierdzeniu regulaminu Koła przez namiestnictwo, p. Krawczyński zwołał walne zgromadzenie, które odbyło się dzisiaj w salach Towarzystwa kasynowego. Zgromadzenie zagaił p. Krawczyński, zdając sprawę z dotychczasowych czynności przygotowawczych, poczem zgromadzeni przez aklamacyę powołali p. Krzyzkowskiego na przewodniczącego. Po odczytaniu regulaminu przystąpiono do wyboru Zarządu miejscowego i wybrano pp. Stanisława Gustawskiego przewodniczącym, Wojciecha Pawlikowskiego jego zastępcą, Walerego Krawczyńskiego sekretarzem, Antoniego Tylkę jego zastępcą, Romana Falkowskiego skarbnikiem i Jana Czadowskiego jego zastępcą. Wreszcie delegatem Koła na walne zgromadzenie wybrano p. Jana Stawowskiego. Po wyczerpaniu porządku dziennego p. dr. Lesław Boroński imieniem Zarządu głównego podziękował delegatom i p. Krawczyńskiemu za ich trudy. Wybrany Zarząd miejscowy odbył natychmiast posiedzenie i załatwił kilka bieżących spraw.

Przesyłanie dzieł sztuki. Z powodu podwyższenia w Rosyi cła na towary niemieckie, zarząd Towarzystwa sztuk pięknych w Warszawie zawiadomił pp. artystów, iż dzieła sztuki przesyłane z innych państw, powinny być zaopatrzone w duplikat frachtowy, z oznaczeniem liczby pak i wagi brutto i netto, oraz z poświadczeniem konsulatów, albo też miejscowych władz miejskich lub policyjnych, udowadniającem, skąd mianowicie obrazy pochodzą.

Mianowania. Radca sądu krajowego Julian Tałasiewicz w Wadowicach mianowany został prezydentem sądu obwodowego w Nowym Sączu.

Składki. Na pomnik Kościuszki złożył p. W. W. 1 złr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Kościuszko“**, miesięcznik poświęcony czci i wspomnieniu naczelnika narodu polskiego, przynosi na wrzesień: Sto lat temu (wspomnienie). — Odezwa Kościuszki do Litwinów z 11-go września 1794 roku (nieznana). — Testamenty Tadeusza Kościuszki (c. d.): Testament II-gi z dnia 14 czerwca 1816 roku. — Zbiory pamiątek po Kościuszce (c. d.): II. Wyroby rzeźbione i toczone ręką Kościuszki. — Pomnik Kościuszki na rynku w Krakowie. — Korespondencya redakcyi. — Bibliografia do dziejów i życia Kościuszki, przez E. Calliera (c. d.)

Dział ekonomiczny.

Zjazd związku niemieckich towarzystw zarobkowych i gospodarczych w Austryi odbędzie się 8 i 9 b. m. w Goisern pod Ischlem.

Układy między rządem a Bankiem austro-węgierskim w sprawie zmian statutu, potrzebnych wskutek dalszego postępu reformy monetarnej odbyć się mają w październiku.

Wyrób wódki w Galicyi. W miesiącu lipcu r. 1893 w 27 gorzelniach wywarzono ogółem 190.990 do wyrobu oznajmionych stopni alkoholu. Największa ilość gorzelń była w ruchu w powiecie kołomyjskim 13 (84.791 stopni alkoholu), stanisławowskim 7 (76.799), tarnowskim 3 (8 900), lwowskim 2 (6 000), brodzkim 1 (4.400), samborskim 1 (10.000).

Wyrób piwa w Galicyi. W miesiącu lipcu r. 1893 ogółem było w ruchu 131 browarów, w których wywarzono 68.587 hektolitrów piwa. Najwięcej browarów, bo 17, było w ruchu w powiecie rzeszowskim, gdzie wywarzono 6.143 hekt., następnie w powiecie tarnopolskim 17 (5.213 hekt.). w brodzkim 12 (5 304 hekt.), w powiecie krakowskim 12 (5.128 hekt.). przemyskim 10 (4.914 hekt.), w stanisławowskim 8 (4.516 hekt.), w sanockim 10 (4.140 hekt.), w nowosądeckim 9 (3.284 hekt.), w tarnowskim 3 (366 hekt.), w samborskim 8 (2.542 hekt.) w kołomyjskim 6 (3 184 hekt.), w lwowskim 5 (4.049 hekt.), w mieście Lwowie 5 (11.560, w mieście Krakowie 4 (3.746 hektolitrów).

Produkcya i sprzedaż soli. W miesiącu lipcu roku 1893 wynosiła produkcya soli w Galicyi 120.192 cetn. metr., sprzedaż zaś z zapasów 123.811 cetn. metr. W tym samym miesiącu r. 1892 wynosiła produkcya 101.728 cetn. metr., sprzedaż zaś z zapasów 117.948 cetn. metr. Z porównania wypływa, iż w miesiącu lipcu roku 1893 wyprodukowano o 18.464 cetnarów metrycznych więcej, sprzedano zaś o 5.863 cetn. metr. więcej, niż w tym samym miesiącu roku 1892.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim) W czasie od 30 do 1 b. m. przywieziono jaj 265.000 i około 2000 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 36 do 38 jaj pierwszej jakości lub od 42 do 44 jaj średniego gatunku, Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·15 do 1·25 złr., masła wiejskiego od 1·10 do 1·15 złr., zwykłego masła targowego od —·95 do 1·05 złr.

Z giełdy zbożowej.

Wiedeń, dnia 2 września.

Płacono za 100 kilo:	od	do
Pszenica na jesień	7·51	7·55
Pszenica na wiosnę	8·—	8·02
Żyto na jesień	6·41	6·47
Żyto na wiosnę	6·88	6 99
Owies na jesień	—·—	6·96
Owies na wiosnę	—·—	6·94
Rzepak	16·10	16·20

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 4 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743 3 mm	743·6 mm	743·5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+10°,8	+8°,1	+14°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 2	W 2	WNW 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	77 %	85 %	76 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	2	9

Telegramy „Nowej Reformy“

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Lwów, 4 września. Namiestnik hr. Badeni wyjechał do Jarosławia i przez cały czas manewrów bawić będzie częścią w Jarosławin, częścią w Krakowcu.

Radymno, 4 września. Wczoraj rano o godzinie 6 udali się arcyksiążęta Albrecht i Wilhelm na powitanie cesarza do Jarosławia. Wicher ustał od soboty.

Jarosław, 4 września. Po przyjęciu cesarza udali się arcyksiążęta Wilhelm i Reiner do Radymna. Arcyksiążę Albrecht powołany został natychmiast do cesarza, a po dłuższem posłuchaniu powrócił do Radymna.

Radymno, 4 września. Próby odbyte z filtrami wody dały zadowalniający rezultat.

Budapeszt, 4 września. Z soboty na niedzielę zaszło w całych Węgrzech 81 wypadków zasłabnięcia na cholerę, 47 wypadków śmierci.

Budapeszt, 4 września. Wczoraj znowu w 43 gminach były odosobnione wypadki cholery. Na nowo pokazała się cholera jeszcze w dwu komitatach Arva i Csanad. Atoli sprawozdania wykazują zmniejszenie się liczby zasłabnięć i śmierci.

Budapeszt, 4 września. W starej fabryce cegieł w Budzie zachorowało znowu dwu robotników wśród bardzo podejrzanych oznak.

Koblencya, 4 września. W sobotę wieczorem urządziły kapele wszystkich pułków ósmego korpusu armii wielki capstrzyk. Cesarz, cesarzowa i książę Neapolu ukazali się na balkonie zamku, tłumy entuzyastycznie ich powitały.

Devant les Ponts, 4 września. Cesarz niemiecki i włoski następca tronu przybyli tu wczoraj o godz. 10 min 45 rano z Koblencyi.

Metz, 4 września. Po uroczystem nabożeństwie odbył cesarz niemiecki konno na czele wojska wjazd do miasta. Ludność witała go entuzyastycznie. Miasto świetnie przystrojono.

Metz, 4 września. Wczoraj, wśród bicia dzwonów, odbył cesarz na czele wojska wjazd do miasta, przybranego w barwy cesarstwa niemieckiego. Zbite masy ludu wydawały entuzyastyczne okrzyki.

Cesarz nadał namiestnikowi Lotaryngii, ks. Hohenlohemu, koronę do wielkiego krzyża orderu czerwonego orła.

Burmistrz Metzu otrzymał na znak, że czuwał nad bezpieczeństwem cesarza, złoty łańcuch urzędowy.

Cesarz, odpowiadając na przemowę burmistrza, rzekł, że Metz i jego załoga są granicznemi słupami w militarnej potędze Niemiec i mają za przeznaczenie ochronę Niemiec i zapewnienie zarówno im, jak całej Europie pokoju, który zachować pragnie cesarz z całą usilnością.

Paryż, 4 września. Według urzędowego komunikatu eskadra rosyjska pod dowództwem admirała Avelane przybędzie do Toulonu 18 października, aby oddać rewizytę po odwiedzinach eskadry francuskiej w Kronsztadzie.

Paryż, 4 września. *Temps*, omawiając pobyt włoskiego następcy tronu na manewrach w Lotaryngii, oświadcza, iż właśnie obecnie za tę manifestacyę Francya otrzymała dostateczną kompensatę w urzędowej zapowiedzi przybycia eskadry rosyjskiej do Toulonu. Trzeba przyznać — pisze *Temps* — że przypadek, jeśli to tylko przypadek, sprowadził szczęśliwy zbieg okoliczności i że nigdy jeszcze chyba demonstracya morska nie była bardziej odpowiednią dla uzupełnienia i kompensaty manewrów wojskowych i innych.

Paryż, 4 września. Dotychczas wiadomy jest rezultat wyborów ściślejszych w 152 okręgach. Wybrano 132 republikanów, 9 konserwatystów. 11 „nawróconych.“

W Paryżu wybrano: 5 radykałów, 7 socyalistów, 3 umiarkowanych republikanów i 1 konserwatystę. Pomiędzy wybranymi znajduje się Michelin i Clovis-Hugues.

W Draguignan wybrany Jourdan przeciwko p. Clémenceau. Wybory odbyły się bez zajść.

Paryż, 4 września. W pierwszym paryskim okręgu wyborczym wybrany został w ściślejszem głosowaniu były minister Goblet, członek stronnictwa radykalnego.

Paryż, 4 września. Do chwili obecnej znany jest rezultat 157 wyborów ściślejszych. Wybrano: 113 republikanów rozmaitych odcieni, 12 nawróconych konserwatystów i 23 socyalistów. Republikanie zdobyli 27 mandatów. Tym sposobem w przyszłej Izbie zasiadać będzie 513 republikanów i 68 reakcyonistów.

Paryż, 4 września. Większa część dzienników paryskich stwierdza, że wybory ściślejsze jeszcze świetniejszem uczyniły zwycięstwo republikanów, w szczególności zaś umiarkowanych republikanów. *Journal des Débats* mniema, że liczba umiarkowanych republikanów w nowej Izbie będzie dość znaczną, aby mogli i bez radykałów utworzyć większość rządową.

Wszystkie dzienniki podnoszą znaczenie upadku p. Clémenceau, a niektóre upatrują w tem dobrodziejstwo dla Francyi. Skutkiem upadku przywódcy nastąpi prawdopodobnie rozbicie się stronnictwa radykalnego.

Londyn, 4 września. Władze sanitarne zarządziły, że używana bielizna i pościel, przywożona z portów europejskich, z wyjątkiem Szwecyi, Norwegii i Danii, ma być na koszt właścicieli desinfekcyonowana lub zniszczona.

Londyn, 4 września. W Grimsly zaszły 2, w Hull jeden wypadek śmierci na cholerę azyatycką.

Kopenhaga, 4 września. Dziennik *Politiken* w prywatnym telegramie z Chrystyanii donosi, że ministeryum Stanga poradzi królowi aby nie przyjął postanowionego przez storthing warunku, celem przyzwolenia budżetu dla konsulatów. Warunek ten opiewał, aby rząd norweski natychmiast rządowi szwedzkiemu oznajmił wypowiedzenie wspólnych konsulatów, i aby przedłożył storthingowi na najbliższej sesyi projekt ustawy o utworzeniu własnych konsulatów norweskich.

Onegdaj otwarto połączenie telefoniczne Chrystyanii z Sztokholmem.

Konstantynopol, 4 września. Onegdaj, jako w rocznicę wstąpienia na tron sułtana, rozpoczęto wśród religijnych ceremonij budowę linii kolejowej Eskischehr-Konia. Obok przedstawicieli władz byli przy tej uroczystości obecni także reprezentanci niemieckiego banku.

Konstantynopol, 4 września. Dla okrętów z Tryjestu, wiozących podróżnych, ustanowioną została pięciodniowa kwarantanna, dla okrętów bez podróżnych 24-godzinna obserwacya i rewizya lekarska. Liczba dni kwarantanny, odbytej po drodze w Grecyi, będzie się odciągała.

Bukareszt, 4 września. Według doniesień z prowincyi epidemia choleryczna w zarażonych miastach wzmaga się.

Bangkok, 4 września. Nowe żądania Francyi ujęte zostały w 12 artykułach. Znamionuje je dążność, aby w traktatach z innemi państwami nie przyznawano im charakteru najbardziej uprzywilejowanych.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 2 września 1893 r.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	96	65
Zjednoczony dług w srebrze	96	40
Austryacka renta złota	118	95
5% austryacka renta (marcowa)	96	65
Akcye banku austro-węgierskiego	986	--
Akcye kredytowe	334	—
Londyn	126	05
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	97
Dukaty austryackie	5	98
Banknoty banku niemiec za 100 m	61	70

Wiedeń, 4 września. Ruble 130 25 Cena nafty 18·27 — 19·75. Spirytus 16 50 —. Żyto 6·37 do —·—. Pszenica 7·51. Owies 6·91

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

L. 45.504.

Sprostowanie.

W konkursie pod d. 14 czerwca b. r., L. W. 7.892, ogłoszonym przez Wydział krajowy na **dwa stypendya z funduszu krajowego po 500 złr.** dla kandydatów chcących się kształcić na nauczycieli gospodarstwa wiejskiego (rolnictwa, hodowli bydła i administracyi) krajowych niższych szkół rolniczych, wydrukowano **mylnie**, że stypendya te rozdane być mają począwszy od dnia 1 października 1894.

Wydział krajowy, prostując tę pomyłkę, oznajmia, że wspomniane **stypendya rozdane będą z dniem 1 października 1893,** a zarazem przedłuża termin do wnoszenia **podań do dnia 10 września 1893 r.** 2043 2 5

Lwów, 29 sierpnia 1893 roku.

Ogłoszenie.

Gmina Wola Batorska, powiat Bocheńska, życzy sobie oddać w drodze publicznej licytacyi **w dniu 15 września b. r. budowę 3-klasowej szkoły murowanej,** parterowej.

Kosztorys i warunki licytacyjne do przejrzenia od dnia 8 września w kancelaryi gminnej tamże. 2016 3 3

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1 maja 1893

według czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (względnie Podgórza).

7.07 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa
7.15 „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa
— do Podwołoczysk; ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i do Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.

8.00 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa
8.10 „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa
— do Lwowa: ma połączenie w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.

10.45 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
10.55 „ „ „ „ z Podgórza-Pł.
— do Podwołoczysk; ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.

9.20 wieczór pociąg pospiesz. Nr. 1 z Krakowa
9.28 „ „ „ „ z Podgórza-Pł.
— do Suczawy przez Lwów; ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.

10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ z Podgórza-Pł.
— do Podwołoczysk; ma połączenie w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełza, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.

16.40 popołud. pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
16.50 „ „ „ z Podgórza-Pł.
— do Rzeszowa; ma połączenie w Podgórzu do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Grybowa.

2.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 451 z Krakowa
2.20 popołud. „ „ z Podgórza-Pł.
— do Wieliczki.

8.10 wieczór „ Nr. 461 z Krakowa
8.30 „ „ z Podgórza-Pł.
— do Wieliczki; ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.

8.44 rano pociąg mieszany z Krakowa (p. Zwierzyn.)
8.59 „ „ ze Zwierzyńca
9.04 przed połud. pociąg osob. z Podgórza-Płaszowa
9.10 „ „ „ przystanku
— do Husiatyna przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz: ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.

7.05 wieczór pociąg mieszany z Krakowa (p. Zwierz.)
7.20 „ „ ze Zwierzyńca
7.25 „ „ z Podgórza-Płaszowa
7.31 „ „ „ przystanku
— do Chyrowa przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.

4.38 rano pociąg mieszany z Krakowa (p. Zwierzyn.)
4.53 „ „ ze Zwierzyńca
5.00 „ „ z Podgórza-Płaszowa
5.06 „ „ „ przystanku
— do Oświęcima.

2.20 popołud. pociąg miesz. z Krakowa (p. Zw.)
2.35 „ „ ze Zwierzyńca
2.46 „ „ z Podgórza-Płaszowa
2.52 „ „ z przystanku
— do Oświęcima.

6.40 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
6.55 „ „ Nr. 1020 z Podgórza-Pł.
7.01 „ „ „ przyst.
— do Żywca.

8.25 rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa
8.38 „ „ Nr. 1014 z Podgórza-Pł.
8.44 „ „ z przyst.
— do Chabówki (Zakopanego), Rabki i Mszany Dolnej bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza).

4.50 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Pł.
5.00 „ „ „ „ Krakowa
— z Podwołoczysk ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 lipca do 31 sierpnia z Koszyc i Orłowa.

6.12 rano pociąg pospiesz. Nr. 2 do Podgórza-Pł.
6.20 „ „ „ Krakowa
— z Suczawy przez Lwów.

2.15 popoł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Pł.
2.25 „ „ „ Krakowa
— z Lwowa; ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i N. Zagórza.

8.09 wieczór pociąg osob. Nr. 16 do Podgórza-Pł.
8.20 „ „ „ Krakowa
— z Podwołoczysk; ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie od Wieliczki.

9.34 w nocy pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł.
9.42 „ „ „ Krakowa
— z Podwołoczysk; ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełza, Sokala i Rawy Ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.

8.42 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Pł.
8.55 „ „ „ Krakowa
— z Rzeszowa; ma połączenie w Tarnowie od N. Sącza, w Podgórzu-Pł. od Żywca.

7.49 rano pociąg osob. Nr. 462 do Podgórza-Pł.
8.05 „ „ „ Krakowa
— z Wieliczki; ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Pł. do Żywca i Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki i Mszany Dolnej.

6.34 wieczór „ „ 452 „ Podgórza-Pł.
6.52 „ „ „ Krakowa
— z Wieliczki; ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie od Suchy, Nowego Sącza, Żywca i Nowego Zagórza.

5.38 rano pociąg mieszany do Podgórza przyst.
5.44 „ „ „ Płaszów
5.50 „ „ „ Zwierzyńca
6.05 „ „ „ Krakowa (p. Zwierz.)
— z Buczacza przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w Nowym Sączu w czasie od 1 do 15 sierpnia od Orłowa i Koszyc.

4.04 po poł. pociąg mieszany do Podgórza przyst.
4.10 „ „ „ „ Płaszów
4.18 „ miesz. „ Zwierzyńca
4.33 „ „ „ Krakowa (p. Zw.)
— z Husiatyna przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie w Jaśle z Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

10.40 przed poł. pociąg osob. do Podgórza przyst.
10.46 „ „ „ Płasz.
10.54 „ „ „ Zwierzyńca
11.09 „ „ „ Krakowa (p. Zw.)
— z Oświęcima.

8.53 wieczór pociąg mieszany do Podgórza przyst.
8.59 „ „ „ Płasz.
9.07 „ „ „ Zwierzyńca
9.22 „ „ „ Krakowa (p. Zw.)
— z Oświęcima. 1211 126 0

8.21 rano poc. osob. Nr. 1019 do Podgórza przyst.
8.27 „ „ „ Płaszowa
8.55 „ „ Nr 15 „ Krakowa
— z Żywca; ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic.

7.17 wiecz. poc. osob. Nr. 1018 do Podgórza przyst.
7.23 „ „ „ Płaszowa
7.40 „ „ Nr. 24 „ Krakowa
— z Mszany Dolnej, Chabówki (Zakopanego) i Rabki bez zmiany wagonów kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie, w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w głównej trafice, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio'ego i w handlach Fischera (linia A B) i Porębskiego & Zmiłera.

Z drukarni Związkowej w Krakowie — Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku — Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.